

Sufit nieba pękniętego nad głową
Skrzypiąca podłoga codzienności
Trudne przejścia i ściany ograniczeń
Wierności
Niewierności

Rozrzucone myśli po kątach
Rozczłapane pragnienia
Miłość zatrzaśnięta w windzie

Mało kto odwiedza tę ciasnotę cierpienia

Niczego nie można posprzątać w sobie
Niczego nie można sprzedać

Jedynie czasem jakieś wspomnienie zapuka do
drzwi
Jakaś nadzieja przekręci kluczem w zamku

Otwarte okno świadomości
Wpatrzona w dal nadzieja
Ciekawość oparta na łokciach

Nikt nie pozbiera już rozwianych uczuć

Czas oprawia porażki w ramy
Odbija się rozpacz w oknach
Mruży oczy oślepiona prawdą wiedza

Zmienna optyka widzenia
Kręta droga uczuć
której rozum nie dowierza

Wydłużają się cienie wspomnień
Zmysły mrugają powiekami
Myśli chodzą po wyobrażeniach

Szerokoekranowa wolność
w której nie widać przejścia

Wstawanie z łóżek śmierci

Rozkopywanie umierania

Budzenie się z niemocy

Umysł odsłania kolejną kołdrę snów

Rozbudza chęci

Trzepie poduszki słów

Wola prostuje kości

Przedstawia się natchnieniom

Prześcieradło nie przyciąga już wzroku
I coraz trudniej kłaść się do łóżka
Od wielu dni brakuje snów
I gdzieś zginęła ślubna poduszka

Niemodne koszmary tańczą pod powiekami
Niewyspane myśli wiercą się w krzesłach
Zmęczenie przykłada głowę do stołu

Nie pomaga nawet nasenna tabletką

Jedynie czasem jakaś drzemka przeleci przez serce

Moje pragnienie
które cię odnalazło

Moje uczucie
które w ciebie wpadło

Mój los
który splótł się z twoim

Moja miłość
która uwiła sobie w tobie gniazdo

Moja niepewność
która nabrała pewności

Moje pytanie
które usłyszało odpowiedź

Moje życie
które dzięki tobie nabrało sensu

Moja nadzieja
która wydała owoce

Uczucia przechowywane w dziurawych naczyniach
Miłość czerpana z płytkich studni serc
Wiara pogłębianą i zasypywaną
Wiedza przelewana z głowy do głowy jak ciecz

Nigdy nie wysychająca nadzieja
Pragnienia wychodzące z brzegów

Źródło mądrości
Powódzie zdarzeń
Szlam pamięci

Fale przeciwności sprawdzają szczelność
charakteru

Puste garnki cnót
Żądza w zmysłach miesza
Kipią chęci
Burczą popędy
I to pożądanie na końcu widelca

Rozgrzana namiętność
Rozpalone emocje
Ochota oliwy do ognia dolewa

Parują oczekiwania
Bucha podniecenie
Popęd oblizuje tłuste wyobrażenia

Cieknie ślina do zjełczanego sadła
Wyuzdanie wysysa rozkosz z kości
Głowa miele niezdrowe myśli
Nienasycenie zęby ostrzy

Żarcie, konsumowanie, łykanie, pochłanianie
Czasem dochodzi do zadławienia

Rozchodzi się zapach fermentujących rozkoszy
i zwróconego obrzydzenia

Butelki złudzeń
Importowane kłamstwa
Zjełczałe namiętności

Opróżniona dusza
Pijana tęsknota
Rozlane próżności

Rozkosz podnoszona do ust
Wychylone do dna upodlenia
Korki marzeń wystrzelone na prawo i lewo

Świadomość sący niemoc
przez cieką rurkę obrzydzenia

Nie ma czym przeżyć gorzkości serca
ani dopić żalu

Odbijają się gorzkie wspomnienia
Nasiąka pamięć odorem ścieków

Nie otrzeźwia nawet godzina zamknięcia lokalu

Wyjadam resztki czułości z miski
Przeżuwam łykowane zrozumienia
Moczę czerstwe myśli w żalu
Rozgryzam suche wspomnienia

Nie mogąc dostać dokładki wydrapuję farbę z
talerza

Domysły dzwonią jak sztucce
Niestrawione obawy przyklejają się do serca

Niedojedzone kęsy marzeń
I tyle jeszcze twardych słów do obgryzienia

Zęby widelców łamią się na twardych kłamstwach

Spadają ze stołu złudzenia

Zdrady prane w proszku przebaczeń
Wierność wywabiana z płam
Kłamstwa przepuszczane przez wyżymaczkę
Magiel codziennych spraw

Uczciwość suszona i prasowana
Kosze brudnego myślenia
Opinie do prania i do mycia
Prawda do wybielenia